

GMO na polskich polach, czyli o zagrożeniach naszych wsi. Cz. II

ROMAN ANDRZEJ ŚNIADY

„Jaka powinna być nasza reakcja na postępy biotechnologii, łączące wielkie potencjalne korzyści z groźbami, tymi namacalnymi i oczywistymi, jak również tymi duchowymi i nieuchwytnymi? Odpowiedź jest oczywista: powinniśmy użyć władzy państwowej, aby uregulować biotechnologię. Jeżeli nie będzie, to leżeć w zasięgu poszczególnych państw, powinno się uregulować tę sprawę na płaszczyźnie międzynarodowej” (Fukuyama F., 2004).

Niestety rozwój biotechnologii czasami jest o wiele szybszy niż powstawanie niezbędnych przepisów i instytucji prawnych, które powinny czuwać nad prawidłowym kierunkiem rozwoju tego działu nauki w wielu dziedzinach życia.

Przykładem tego jest Polska, kraj w którym do dzisiaj nie ma jasnych uregulowań prawnych dotyczących zamierzonego uwolnienia organizmów genetycznie zmodyfikowanych do środowiska, zwłaszcza w rolnictwie.

Materiał siewny odmian genetycznie zmodyfikowanych nie może być dopuszczony do obrotu na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej (Art. 57. ust.3 - Ustawa o nasiennictwie. Dz.U. 2003 Nr 137 poz. 1299, z późn. zm.). Niestety Art.2, ust.1, pkt 19 otwiera furtkę, bo mówi, że w rozumieniu ustawy: obrót - oznacza oferowanie do sprzedaży, sprzedaż, dostawę materiału siewnego lub inny sposób dysponowania tym materiałem, z wyjątkiem materiału siewnego przeznaczonego do: a) oceny i kontroli, b) przerobu, uszlachetniania i pakowania, c) innych celów niż siew i sadzenie, d) celów naukowych, doświadczalnych i hodowli roślin.

I te małe wyjątki (luki w prawie) są wykorzystywane po to, żeby przemycać GMO-materiał siewny z innych krajów i wysiewać w Polsce w celach naukowych i doświadczalnych, bez jakiegokolwiek nadzoru Państwa.

Państwo polskie zezwala w ten sposób na „nielegalne” eksperymenty z rolniczymi roślinami genetycznie zmodyfikowanymi na naszych polach bez najmniejszej kontroli (np. może to dotyczyć wysiewu Bt-kukurydzy odpornej na omacnicę prosowiankę - *Ostrinia nubilalis* Hbn., co jest nie do pomyślenia np. w Niemczech, czy w większości krajów Unii Europejskiej).

W ten sposób gospodarstwa konwencjonalne i ekologiczne, mieszkańcy obszarów wiejskich (przede wszystkim Dolnego Śląska, Wielkopolski i Opolskiego) oraz turyści przebywający w gospodarstwach agroturystycznych położonych na tych terenach zostaną narażeni na „tajny eksperyment naukowy”.

Brak szczelnych i jasnych przepisów prawnych, brak reakcji ze strony Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi na informację o możliwości wysiewu Bt-kukurydzy na polskich polach w tym roku, brak skutecznego działania - zobowiązanych do kontroli przestrzegania przepisów „Ustawy o organizmach genetycznie zmodyfikowanych” - organów Państwa (Ministerstwo Środowiska, Państwowa Inspekcja Sanitarna, Inspekcja Ochrony Roślin i Nasiennictwa, Inspekcja Ochrony Środowiska, Inspekcja Weterynaryjna, Inspekcja Handlowa, Państwowa Inspekcja Pracy oraz Inspekcja Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych) spowoduje, że w 2008 roku Bt-kukurydza może rosnać, gdzie tego tylko dusza GMO-rolnika (jeśli taki rolnik ma duszę) zapragnie – nawet tuż obok kukurydzy konwencjonalnej lub ekologicznej, co spowoduje, że duży procent kukurydzy nietransgenicznej zostanie zapyłona Bt-pyłkiem.

Jedna kwitnąca roślina kukurydzy wyrzuca z wiechy od 18 do 50 milionów sztuk pyłku, a z 1 metra kwadratowego, na którym rośnie przeciętnie 10 sztuk kukurydzy wyleci w przestrzeń 180 - 500 milionów (ważących 0,25g każdy) zmodyfikowanych Bt-baloników przenoszonych przez wiatr oraz rzadziej przez owady. Jak łatwo wyliczyć, to z 1 ha polecą jeszcze o 10000 razy więcej (czyli od 180000000000 do 500000000000 sztuk pyłku). Jedna roślina pyli od

2 do 14 dni, pyłek przeżywa od 20 minut do 9 dni. W dni, kiedy jest ciepło i świeci słońce najbardziej obfite kwitnienie rozpoczyna się około godz. 9.00, w dni pochmurne nieco później.

W odległości od 0 do 800 metrów od plantacji Bt-kukurydzy w normalnych warunkach klimatycznych odnajdujemy rośliny konwencjonalne, czy też ekologiczne, które mogą być zapyłone Bt-pyłkiem, w ilości odpowiednio od 35% do 0,21%. W przypadku silnego wiatru, sytuacja wygląda dużo gorzej. W Wielkiej Brytanii stwierdzono, że przy prędkości wiatru 2m/s, pyłek może być przeniesiony w ciągu 24 godzin na odległość 172,8 km zachowując gotowość do zapylenia.

W przypadku wiatru o prędkości 10m/s pyłek transportowany jest w ciągu jednego dnia na odległość 864 km. W Polsce w przyszłości czekają nas silne wiatry, wichury, a nawet tornada. BOWIEM jak donosi European Severe Weather Database, w Polsce mieliśmy w 1991 jedno tornado, w 1996 r. - siedem, w 2001r. - osiem, a w 2006 – już 52 (Rogoziński M, 2008).

Przed nami przyszłość, w której tornada w okresie letnim będą się przemieszczały nad naszym krajem coraz częściej, a wraz z nimi chmury kukurydzianego Bt-pyłku. Żadne bariery odległościowe zatem nie zapobiegną rozprzestrzenianiu się GMO-pyłku na terenie całej Polski i nie ustrzegą rolników konwencjonalnych i ekologicznych przed zanieczyszczeniem ich kukurydzy nietransgenicznego.

Ocieplenie klimatu (bo z roku na rok wzrasta emisja CO₂) sprzyja bowiem takim anomaliiom pogodowym. Warto wiedzieć, że gdyby uprawiano kukurydzę w USA tylko metodami ekologicznymi, to zmniejszyłaby się o 70% ilość wytwarzanego w tym kraju dwutlenku węgla. A gdyby tak zrobiono w Polsce?

Wkrótce także w miodzie polskich pszczoł odnajdziemy GMO-DNA, bo pszczoły zaniósł pyłek kukurydzy do ula. Za chwilę nie będzie w Polsce miodu wolnego od GMO, za chwilę zginą też i pszczoły, bo tak się dzieje na całym świecie, gdzie rosną rośliny transgeniczne. Przepisy prawne nie nakazują znakowania miodu, jeśli chodzi o zawartość GMO. Wiadomo, o co chodzi, konsument bowiem przestałby kupować unijny, czy też polski miód. Jednak nadejdzie wkrótce czas, że miód zamiast leczyć, będzie nam szkodzić. A może ten moment już nadszedł?

Czy Państwowa Inspekcja Sanitarna, czy też może Inspekcja Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych prowadzi kontrolę polskiego miodu na zawartość GMO-DNA?

Gdzie można uzyskać takie informacje, które przecież powinny być jawne i dostępne na stronie internetowej tych urzędów?

Nie należy wierzyć opowieściom, że pszczołom szkodzi telefonia komórkowa, bo tak to tłumaczą niektórzy naukowcy, zwolennicy/miłośnicy GMO w środowisku przyrodniczym. Widocznie, to właśnie im zaszkodziło nadmierne używanie telefonów komórkowych.

Polsce jest potrzebna jak najszybciej nowa i dobra Ustawa „Prawo o organizmach genetycznie zmodyfikowanych”. W tej chwili na stronie www.gmo.mos.pl możemy przeczytać jej projekt, który ma jeszcze długą drogę przed sobą, zanim zostanie złożony w Sejmie.

Każdy Obywatel Rzeczypospolitej zasługuje na to, żeby być chronionym przez Państwo przed zagrożeniem ze strony GMO, bo jak już pisano w części I tego artykułu („Zielona Planeta” 1/2008), ma do tego takie prawo, bo zapewnia mu je Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, która mówi, że „ochrona środowiska jest obowiązkiem władz publicznych”, i że każdy z nas „ma prawo do ochrony zdrowia”.

Czy państwo polskie chroni nasze prawa w tej dziedzinie? Czy chroni nasze najważniejsze wartości – zdrowie, rodzinę, środowisko naturalne oraz polską wieś i polskie miasto?

„Prawdziwa wolność oznacza wolność społeczności do chronienia tych wartości, które uważają za najważniejsze – i właśnie z tej wolności musimy skorzystać dziś, w obliczu

rewolucji biotechnologicznej” (Fukuyama 2004). Czy jednak polskie społeczeństwo jest jeszcze prawdziwie wolne?

Jeśli chcemy chronić Polskę, polską wieś i polskie miasto, rodzinne oraz tradycyjne (konwencjonalne) gospodarstwa rolne, ekologiczne gospodarstwa rolne przed zalewem genetycznie zmodyfikowanych roślin na polach, a gospodarstwa domowe w mieście przed morzem zmodyfikowanych produktów żywnościowych w sklepach i w domowej lodówce, to Polska, polscy obywatele muszą mieć prawo do stanowienia o sobie i muszą mieć wolne prawo wyboru. Polacy muszą być wolni i tej wolności nie wolno im zabierać!

„Moja lodówka wolna od GMO!?” Czy jest to możliwe w kraju, gdzie prawie nikt nie czuwa nad prawidłowym znakowaniem produktów żywnościowych, zawierających GMO.

Prawie każdy Polak ma swoje korzenie na wsi. Dlatego nie możemy się od nich odcinać. Nie możemy zapomnieć o polskiej wsi, o swoim pochodzeniu, o domu rodziców i dziadków. Nie możemy dopuścić do jej zniszczenia, do skażenia środowiska przyrodniczego, do zniszczenia ziemi, w której tkwią nasze korzenie. Nie możemy zniszczyć części siebie i części swojej przeszłości. Wkrótce zadamy sobie pytanie, które stawia w swej książce pt. „Dziennik z klasztoru trapistów” - Henri J.M. Nouwen - „Jaka jest moja przeszłość i co ona mówi o mnie tu i teraz”.

W Niemczech mówi się wiele o tym, że w związku z siewem roślin genetycznie zmodyfikowanych na polach, dojdzie do wojen sąsiedzkich. Dlatego też, żeby temu zapobiec, już teraz organizacje pozarządowe pilotują program „Fair Sąsiedztwo”, który polega między innymi na tym, że rolnicy pisemnie zobowiązują się do tego, że nie będą siali na swoich polach roślin GMO, w trosce o bezpieczeństwo swoich sąsiadów.

Czas i u nas myśleć o podobnym programie „Dobrego Sąsiada”, bo niedługo to podobnych zagrożeń może dojść i na polskiej wsi, gdzie w związku z małą powierzchnią gospodarstw rolnych nie jest możliwe współistnienie obok siebie rolnictwa biotechnologicznego, konwencjonalnego i ekologicznego, a wybuch wojen sąsiedzkich jest bardzo możliwy.

Możliwe są także spory polityczno-gospodarcze o GMO na szerszą skalę, pomiędzy krajami Unii Europejskiej, a także spory między UE, a USA, Brazylią oraz Argentyną. Czy wolno nam do tego dopuścić?

Wolter w Modlitwie do Boga w „Traktacie o tolerancji” pisał „Tedy nie zwracam się już do ludzi, lecz do Ciebie, Boże wszech istot, wszech światów i wszech czasów. Jeżeli słabym stworzeniem, zagubionym w bezmiarze i niedostrzegalnym dla reszty wszechświata, wolno jest okazać tę śmiałość, by prosić o coś, któryś dał wszystko, Ciebie, którego wyroki są równie niewzruszone jako i wieczne, to racz spojrzeć miłosiernie na błędy przywiązane do naszej natury. Niechaj te błędy nie pogrążają nas w nieszczęściu. Nie dałeś na serca po to, abyśmy się nienawidzili, i rąk po to, abyśmy się mordowali. Spraw, abyśmy sobie nawzajem pomagali nieść brzemień tego życia ciężkiego i znikomego. (...) Obyż wszyscy ludzie przypomnieli sobie, że są braćmi! Obyż zmierzili sobie tyranię sprawowaną nad duszami, podobnie jak brzydzą się rabunkiem, który siłą wydziera owoce pracy i spokojnego rękodziela! Jeżeli już plagi wojny są nieuniknione, porzućmy nienawiść, nie rozdzierajmy się wzajemnie pośród pokoju i korzystajmy z chwili naszego istnienia, aby jednak w tysiącu języków od Syjamu aż do Kalifornii wielbić Twoją dobroć, która nas obdarzyła tą chwilą”.

Czas, żeby społeczeństwo polskie się przebudziło, oczarowane konsumpcyjnym stylem życia, wyjazdami zagranicą, zakupami w supermarketach i towarzyskimi spotkaniami przy piwie. Zabiegane, zapracowane, nie widzi, że traci coś, co najważniejsze, swoją wolność wyboru, wolność wyboru jedzenia i picia (wino i piwo też może powstawać na bazie GMO), odpoczynku i pracy.

Jeśli teraz pozwolimy na ograniczenie naszej wolności w dziedzinie rolnictwa, produkcji żywności na rzecz wielkich koncernów polityczno-przemysłowych, to wkrótce nasza wolność oparta obecnie na prawach naturalnych, boskich i ludzkich, zamienić się może w „wolność”

opartą jedynie na prawach dyktowanych przez wielki światowy, nieograniczony w niczym przemysłowo-naukowo-biotechnologiczny biznes.

Francis Fukuyama na zakończenie swojej książki przestrzega nas przed tym, co może nastąpić w przyszłości pisząc "Pocłowieczy świat może być jednak o wiele bardziej zhierarchizowany i nastawiony na rywalizację niż obecny – przez to pełen konfliktów społecznych. Może być światem, w którym pojęcie „wspólnego człowieczeństwa” ztraci swój sens, ponieważ zmieszamy geny ludzkie z genami tak wielu gatunków, że nie będziemy już dokładnie wiedzieć, czym jest człowiek”.

Piśmiennictwo:

1. Dubas A. i wsp., Technologia produkcji kukurydzy. Wydawnictwo „Wieś Jutra”, Warszawa, ss.133.
2. FiBL Berlin e.V., Ökotest-Institut e.V., 2002, Grüne Gentechnik und ökologische Landwirtschaft (im Auftrag des Umweltbundesamtes), ss.248.
3. FiBL Berlin e.V., Ökotest-Institut e.V., 2002, Bleibt in Deutschland bei zunehmendem Einsatz der Gentechnik in Landwirtschaft und Lebensmittelproduktion die Wahlfreiheit auf GVO-unbelastete Nahrung erhalten?, ss.97.
4. Fukuyama F., 2004, Koniec człowieka. Konsekwencje rewolucji biotechnologicznej. Wydawnictwo Znak Kraków, ss. 238.
5. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej – <http://www.sejm.gov.pl>
6. Nouwen H., J., M., 1987, Dziennik z klasztoru trapistów, Instytut Wydawniczy PAX, ss. 169.
7. Rogoziński M, 2008, Polska w wirze tornada, Gazeta Wyborcza, Nr 111.5721 z 13 maja 2008 r., s.22.
8. Tarkowski C., 1979, Genetyka. Hodowla roślin. Nasiennictwo. PWN Warszawa, ss.430.
9. Wolter, 1988, Traktat o tolerancji napisany z powodu śmierci Jana Calasa, PIW, Warszawa. ss. 223.

Artykuł ukazał się Zielonej Planecie 3(78)/2008 s.16-18